Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW W RZPLITEJ POLSKIEJ
CZASOPISMO WYCHODZI DWA RAZY MIESIĘCZNIE.

Redakcja i Administracja czynne od godziny 9 do 16 codziennie, oprócz niedziel i świąt.
Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Tel. 5-23-18 i 5-36-20. Konto czekowe P. K. O. 8491.**

Rok XXXV **Nr. 3** **1 lutego 1936 r.**

Wydział Pośrednictwa
Kupna, Sprzedaży i Dzierżaw Aptek
przy Zw. Zaw. Farm.-Prac.
Warszawa, ul. Marszałkowska 138 m. 8, tel. 523-18

APTEKĘ całą lub połowę sprzedamy w mieście powiatowem, woj. lubelskiego. Obrót 60 tys. zł. rocznie. Cena 90 tys. zł. 9 lekarzy na miejscu. Wiad. Z.Z.F.-P., Marszałkowska 138.

W CENTRUM ŁODZI sprzedamy aptekę, gotówką wymagane około 140 tys. zł. Wiad. Z.Z.F.-P., Marszałkowska 138.

POŁOWA APTEKI pod Warszawą do sprzedania. Obrót całości 54 tys. zł. Cena za połowę 40 tys. zł. Wiad. Z.Z.F.-P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w miejscowości, położonej przy ruchliwej trasie. Obrót 21 tys. zł., cena ostateczna 25 tys. zł., aby zaraz. Wiadom. ZZFP., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w większem mieście powiatowem woj. łódzkiego, przy obrocie zgórą 4 tys. zł. mies. Cena 70 tys. zł. 10 lekarzy na miejscu. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

POŁOWĘ APTEKI sprzedamy, w Warszawie. Cena 120 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

SPRZEDAM LUB WYDZIERŻAWIĘ aptekę w mieście na Wołyniu, może być sprzedaż połowy; gotówką wymagane około 30 tys. zł. Obrót apteki 4 tys. zł. mies. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w mieście o 6 tys. mieszkańców, woj. lubelskie, 4 lekarzy na miejscu. Obrót 43 tys. zł. w roku 1934. Cena nieostateczna 65 tys. zł. przy wpłacie gotówką około 50 tys. zł. Wiad. Z .Z .F. P. Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w większem mieście woj. kresowego. Obrót 24 tys. zł. rocznie. Cena 32 tys. zł. Po wieloletniej dzierżawie czynność apteki przy dobrem prowadzeniu może być zwiększona. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ zaraz sprzedamy w miejscowości kuracyjnej. Spowodu rozbudowy kurortu wielka przyszłość. Obrót obecny apteki 80 tys. zł. Cena 120 tys. zł. Warunki kupna dogodne. Wiadomość: Z. Z. F. P., ul. Marszałkowska 138.

APTEKĘ NORMALNĄ sprzedamy w pięknej okolicy nad Bugiem. Lekarz na miejscu. Cena nieostateczna 11 tys. zł. Gmina, poczta, szkoła na miejscu. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy na Kresach Wsch. Obrót 7.800 zł. Cena 10 tys. zł. Miasteczko liczy 4.600 mieszkańców. Spowodu wyjazdu właściciela z Polski. Wiad. Z. Z. F. P., ul. Marszałkowska 138.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy, woj. łódzkie. Miasteczko 4.000 mieszk., targi raz w tygodniu, lekarz i felczer na miejscu. Obrót 3.000 zł. mies. Cena 54 tys. zł. Komorne za aptekę i prywatne mieszkanie 80 zł. mies. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

W WIĘKSZEM MIEŚCIE woj. poznańskiego sprzedamy aptekę o obrocie 105 tys. zł. rocznie, za cenę 125 tys. zł. 20 lekarzy na miejscu. Apteka dobrze urządzona w 10 ubikacjach, z dużym zapasem towaru. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
REDAKTOR — CZ. NAŁĘCZ

Rok XXXV **Nr. 3** **1 lutego 1936 r.**

Do ogółu Kolegów Farmaceutów Pracowników.

Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej w roku ubiegłym prowadził wewnętrzną pracę organizacyjną, żeby wsród zrzeszonych członków i niećzłonków obudzić świadomość upośledzenia farmaceuty pracownika. Wzywaliśmy Was do solidarności i do podjęcia walki o lepsze jutro zawodu i pracownika.

Zdecydowanie występowaliśmy o prawa pracownika do ustawowego korzystania z wolnych niedziel i świąt oraz godziwego wynagrodzenia za pracę.

Prowadziliśmy zdecydowaną walkę z zatrudnianiem w aptekach sił niefachowych. Domagaliśmy się przysługujących nam praw w zawodzie. Wskazywaliśmy, że jesteśmy równoprawnymi członkami zawodu z właścicielami aptek i nasz głos winien być w każdej sprawie zawodu wysłuchany, jako opinja reprezentantów większości.

Naszem najbliższem zadaniem jest skoordynowanie haseł i postulatów młodego pokolenia farmaceutycznego oraz nadanie im form realnych. Na nas leży obowiązek przeprowadzenia głębokiej konstruktywnej reformy wewnętrznej zawodu.

Cały nasz wysiłek przedewszystkiem musi być skoncentrowany dookoła zagadnienia, jak należy rozwiązać problem pracy najemnej w zawodzie farmaceutycznym. W sprawie reformy studjów dokonano już wiele. Czas już najwyższy, żebyśmy przystąpili do reformy zawodu od wewnątrz. Impuls do tego musimy dać my, jako reprezentanci młodszego pokolenia.

Dążmy do duchowego odrodzenia zawodu przez głębokie wpojenie zasad etyki zawodowej i koleżeńskiej. Musimy się zdobyć na publiczne piętnowanie osób, bez względu na zajmowane stanowisko, które uchylają się od przestrzegania zasad etyki zawodowej i koleżeńskiej.

Dążmy do stworzenia solidarnej opinji zawodu w sprawach zasadniczych, żebyśmy mogli odeprzeć wszelkie zakusy na nasze uprawnienia zawodowe.

Najszczytniejsze hasła, najlepsze intencje organizacji pozostaną zawsze w sferze pobożnych życzeń i marzeń, o ile nie znajdą zrozumienia i poparcia — realnej siły ogółu.

Obowiązkiem każdego zawodowca jest należeć do organizacji. Chodzący luzem jest poza nawiasem życia zbiorowego.

Układ sił społecznych w dobie obecnej nakłada na nas obowiązek zrzeszania się. Zasada ta wypływa z samej konstrukcji obecnych społeczeństw.

Nienależący do organizacji zawodowej jest pasorzytem cudzej pracy i, jako jednostka wręcz szkodliwa, winien być ogólnie piętnowany i zwalczany.

Wobec coraz nowych zakusów na nasze uprawnienia, wymagana jest bezwzględna solidarność i czujność ogółu członków zawodu, a przedewszystkiem pracowników.

Zestrzelmy więc nasze myśli i wysiłki dookoła najistotniejszych zagadnień zawodowych!

Poprzez hasło ,,Farmacja dla farmaceutów'' stańmy ramię przy ramieniu, gotowi zawsze do solidarnej walki o istotne i słuszne nasze prawa.

Sięgajmy myślą dalej i głębiej. Żyjmy nietylko dniem dzisiejszym. Budujmy sami lepsze jutro farmacji. W imię wyższych przesłanek, w imię lepszego jutra, złóżmy na ołtarzu ogólnego dobra i zawodu nasze osobiste i partykularne urazy.

Uregulujmy nasze wewnętrzne stosunki zawodowe własnemi siłami z pełnem zrozumieniem potrzeb zainteresowanych.

Tylko zrzeszeni w organizacji zawodowej będziemy zdolni do zapewnienia sobie należnych praw.

Tylko silna organizacja może być dla ogółu pracowników dostateczną rękojmią utrwalenia osiągniętych i uzyskania nowych zdobyczy.

W tem przeświadczeniu, że tylko przez należenie wszystkich farmaceutów pracowników do Związku będziemy w stanie wydatnie pracować dla zawodu i pracowników — zwracamy się do Was, Koledzy Pracownicy, z wezwaniem:

WSZYSCY W SZEREGI ZWIĄZKU!

ZARZĄD GŁÓWNY ZW. ZAW. FARMACEUTÓW PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Warszawa, luty 1936.

Aktualne zagadnienia ogólnozawodowe.

Rok 1936 rozpoczęliśmy pod znakiem ugody na terenie Warszawy pomiędzy W. T. F. i Oddziałem Warszawskim Z. Z. F. P. przez ustalenie minimalnych płac i kompromisowe załatwienie przepisu ustawy o prawie korzystania z wolnych dni świątecznych przez pracowników.

Jeżeli będziemy rozważać powyższe zagadnienie z punktu widzenia ogólnego, to nie możemy powiedzieć, że jest to zbyt ważnem wydarzeniem. Po głębszem jednak przeanalizowaniu stosunków w naszym zawodzie, chociażby za ostatnie dwadzieścia pięć lat, i powierzchownem przejrzeniu pism zawodowych sprzed tego okresu, musimy stwierdzić, że zaszła kolosalna zmiana. Wielu spośród obecnych właścicieli aptek, co trzydzieści lat temu prowadzili walkę o wprowadzenie podwójnej zmiany, dziś znaleźli się po drugiej stronie barykady.

Nie będę się głębiej zastanawiał nad tem, czy postulat pracowników w sprawie wolnych dni świątecznych, wyrażony za pośrednictwem Związku spotkał się z pełnem zrozumieniem właścicieli aptek. Konstatuję tylko fakt, że przepis ustawy został kompromisowo uszanowany, a liczba właścicieli (sześciu) na terenie Warszawy, co dotychczas nie wykonywała ugody, zmniejszyła się już tylko do jednego, a mianowicie do pana W e r o c z e g o z ul. B e d n a r s k i e j. Osobą p. W., który nie uszanował uchwały i podpisów swego towarzystwa jeszcze niejednokrotnie zajmiemy się.

O ile w roku ubiegłym na odcinku płac nie możemy się poszczycić żadnemi sukcesami, to jednak w sprawie świąt został zrobiony pewnego rodzaju zasadniczy wyłom. Zagadnienie to było tematem dyskusji nie tylko na terenie Warszawy, lecz i w wielu innych miejscowościach, gdzie też został wprowadzony system zamykania pewnej części aptek w święta.

Jeżeli się zważy na dotychczasowe psychologiczne nastawienie aptekarzy i przepis babuni ustawy sprzed stu lat, to trzeba bezstronnie skonstatować nietylko znaczny postęp, lecz nawet pewnego rodzaju rewolucję w naszych oficynach, która, jak można sądzić z wynurzeń wielu właścicieli aptek, nie przynosi im żadnych strat materjalnych.

Pozwoliłem sobie poruszyć to zagadnienie na wstępie artykułu żeby udowodnić, że niema w zawodzie naszym rzeczy niemożliwych, o ile strony wykażą pewną dozę wyrozumiałości i dobrej woli, i o ile będziemy podchodzić do każdego zagadnienia z pewnem poczuciem uszanowania nietylko prawa, lecz i cudzych przekonań. Każde porozumienie, o ile ma być trwałe, musi być oparte na kompromisie, który jest najlepszym środkiem dla zachowania równowagi. Brak równowagi zawsze powoduje kontrakcję i odwet.

Zawód nasz znajduje się w specyficznych warunkach, bo w teorji jest niby wolnym zawodem, a w rzeczywistości niezupełnie. Interes pracodawcy i pracownika na wielu odcinkach ma dużo stycznych. Prawidłowy rozwój zawodu wymaga współpracy obu odłamów zawodu — pracodawców i pracowników. Dotychczasowych prób w tym kierunku nigdy nie doprowadzono do końca, bo pracodawcy pragnęli rozpoczynać od teoretycznych zagadnień zawodowych, a pracownicy od konkretnego uregulowania bolączek pracowniczych. Pracodawcy zarzucali pracownikom, że są zmaterjalizowani i nic ich nie obchodzą ogólne sprawy zawodu, a pracownicy twierdzili, że dobrze jest dyskutować i bawić się w filozofję, o ile się ma syty żołądek i jest czem zapłacić komorne lub opłaty szkolne za dzieci.

Wobec zawarcia porozumienia należy uznać, że temat ten narazie został już wyczerpany i dlatego nie będę poruszał sprawy Kasy Płac, wprowadzenie której byłoby najlepszem rozwiązaniem zagadnienia pracowniczego w naszym zawodzie.

Realizacja Kasy Płac wymaga też dużej ewolucji psychiki aptekarskiej i dlatego do tego tematu wrócimy jeszcze niejednokrotnie.

Odkładając więc dyskusję w tej sprawie, uważamy, że należałoby nareszcie ruszyć z martwego punktu wiele tak ważnych i żywotnych zagadnień zawodowych, niezałatwienie których tamuje dalszy rozwój zawodu, zapoczątkowany i uwieńczony konkretnemi rezultatami w kierunku reformy studjów.

Żeby jednak wspólna akcja P. P. T. F. i Z. Z. F. P. w sprawach ogólnozawodowych mogła osiągnąć szybciej zamierzony cel, należałoby dążyć do rozciągnięcia warszawskiego porozumienia na całe Państwo z dostosowaniem do lokalnych warunków.

Sądzę, że ten słuszny postulat znajdzie zrozumienie wśród właścicieli aptek i nie będzie żadnych przeszkód do praktycznego przeprowadzenia go w życie.

A teraz zastanówmy się, co jest naszą wspólną i najważniejszą bolączką. Nie jestem utopistą i zgóry przewiduję, że nie zawsze będziemy mieć jednakowe podejście do wielu zagadnień zawodowych, ale w takich wypadkach winien zwyciężyć rozsądek.

Obopólne korzyści, wypływające z kompromisowego przeprowadzenia każdego zagadnienia, winny zawsze górować ponad innemi względami. Nasze wspólne wystąpienia nazewnątrz winny być wyrazem poglądu i postulatów całego zawodu, podyktowane troską o dobro społeczeństwa i zapewnienia zawodowi odpowiednich warunków ku dalszemu rozwojowi.

Wychodząc z wyżej przytoczonych przesłanek musimy wysunąć na czoło pilnych zagadnień zawodowych następujące:

1) zrealizowanie postulatu o wyłączności zawodowej;
2) reforma i scalenie ustawodawstwa aptekarskiego, wydanie polskiej farmakopei oraz powołanie do życia Izb Aptekarskich;
3) uregulowanie kwestji zaopatrywania w leki przymusowo ubezpieczonych, urzędników państwowych i samorządowych;
4) rozwój i dostosowanie do potrzeb kraju przemysłu chemiczno - farmaceutycznego oraz uprawa roślin leczniczych;
5) zrealizowanie niejednokrotnie wysuwanego postulatu o stworzeniu warunków dla specjalizacji farmaceutów w pewnych dziedzinach przemysłu farmaceutycznego oraz powołanie do życia eksperymentalnego instytutu farmaceutycznego;
6) praktyczne wykorzystanie ustawy o badaniu środków spożywczych;
7) konkretne zorganizowanie współpracy zawodu z L. O. P. P. w terenie;
8) propaganda zawodu farmaceutycznego w kraju oraz zorganizowanie należytej reprezentacji farmacji polskiej zagranicą;

9) organizacja opieki nad farmaceutami inwalidami;
10) przeprowadzenie drogą organizacyjną obowiązku należenia farmaceutów do organizacyj zawodowych.

Ponadto możnaby było wymienić jeszcze wiele zagadnień mniejszej wagi.

Wyżej przytoczone punkty obejmują wszystko to, co nas boli, jako zawodowców, co odbiera wielu kolegom zapał i chęć do pracy, gdy się zastanowią, że już siedemnaście lat na ten temat rozprawiają, a sprawy nie ruszają z miejsca.

Wyżej przytoczone punkty winny być dziesięciorgiem przykazań dla ogółu zawodowców. Realizacja zagadnień w nich wyliczonych winna być punktem honoru dla nas wszystkich.

Zamierzenia te nie będą utopją, gdy sami dobrowolnie i polubownie będziemy usuwać wszystko to, co nas dotychczas dzieliło i wytwarzało atmosferę braku zaufania.

Cz. Nałęcz.

Do ogółu Farmaceutów polskich.

Naród Polski rozrasta się i emigruje poza granice Rzeczypospolitej, nie mamy własnych kolonij, rozrzuceni po różnych krajach świata Polacy w liczbie 8 do 9 miljonów, co stanowi prawie czwartą część narodu polskiego, nie mogą zginąć, zatracić się dla kraju.

Zagraża im wynarodowienie, obowiązkiem naszym jest temu niebezpieczeństwu przeciwdziałać przez utrzymanie ich w łączności z krajem. Idziemy do nich przez szkołę, kursy i książkę polską.

Najbardziej narażone na wynarodowienie są dzieci polskie, o nie przedewszystkiem dbać należy i dać im możność nauki we własnym języku, zapoznać je z dziejami, geografją Polski, rozbudzić w nich miłość do nieznanej dalekiej Ojczyzny. Musimy dążyć do tego, aby każdy Polak, gdziekolwiek mieszka, czuł się reprezentantem wielkiej misji Narodu Polskiego. W imię interesu narodowego i państwowego konieczne jest podjęcie wielkiej propagandy dla zagadnienia Polonji Zagranicznej, konieczna jest mobilizacja wszystkich żywych sił polskich w kraju i zagranicą, aby łączność Polaków z tej i tamtej strony kordonów wzmocnić i zacieśnić; utrzymać wsród nich polskość to nasz dobrze pojęty interes, a także obowiązek, płynący z solidarności narodowej.

Spełnijmy go, zasilając choć małym datkiem Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Otwieramy zbiórkę na rok 1936.

Przewodniczący Podsekcji Farmaceutycznej Komitetu Stołecznego Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

(—) W. Sokolewicz.

Wiceprzewodniczący Podsekcji Farmaceutycznej Komitetu Stołecznego Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą:

(—) E. Szyszko
Prezes Zarządu Gł. Związku Zawod. Farmac. Pracowników w R. P.

(—) W. Filipowicz
Prezes Zarz. Gł. Polskiego Powszechnego T-wa Farmaceutycznego.

O niedzielnym odpoczynku.

W naszych wysiłkach nad normalizacją warunków pracy farmaceuty pracownika niemałą rolę odgrywa sprawa dnia odpoczynkowego. Zdaje mi się jednak, że przy rozważaniu tej sprawy zamało się kładzie uwagi na to, j a k i ma być dzień, zadawalniając się tem, że każdy pracownik winien mieć zapewniony j e d e n dzień w tygodniu odpoczynku, a mniejsza o to, czy w s z y s c y pracownicy będą odpoczywać w tym samym dniu. Takie załatwienie sprawy jest, zdaniem mojem, postawieniem zagadnienia sub specie j e d n o s t k i, a pominięciem dobra o g ó ł u.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w staraniach naszych chodzi nam przedewszystkiem o sprawę zasadniczą, że każdy pracujący człowiek musi mieć jeden dzień w tygodniu ,w którymby znalazł spokój i odprężenie dla swoich nerwów i ciała, że nieprzerwana praca przez cały rok bez jednego dnia wytchnienia, musi nadmiernie wyczerpywać człowieka i przedwcześnie zniszczyć jego organizm. Walczymy więc tu o dobro j e d n o s t k i pracującej. Ale dlaczegożbyśmy nie mieli przy tej sposobności i rozwiązać zagadnienie ,trapiące cały o g ó ł pracowników-farmaceutów. Tem fatalnie na naszem życiu organizacyjnem ciążącem zagadnieniem jest brak w s p ó l n y c h dni odpoczynkowych.

Ci z kolegów, którzy bliżej się stykają z naszem życiem społeczno - zawodowem, łatwo zrozumieją, o co mi chodzi i jak ważną jest dla nas ta sprawa.

Nasze wszystkie zebrania odbywają się p o g o d z i n i e 10-tej w i e c z o r e m, a ściślej mówiąc, nigdy przed godz. 11-tą! A o ile trudno jest zebrać o tej porze 7 czy 9 członków Zarządu t. j. ludzi bardziej społecznie wyrobionych i do tej pracy zde-

cydowanych, to jakże trudno jest zebrać kilkuset nieraz ludzi, z których połowa jest zmęczona całodzienną pracą, a ma przed sobą zaledwie kilka godzin snu, a potem znów dzień odpowiedzialnej ciężkiej pracy. Czyż dziwić się należy, że nasze zebrania są tak słabo odwiedzane? Poświęcenia można żądać od jednostek, ale trudno go wymagać stale od ogółu.

A z drugiej strony, czyż mogą być owocne zebrania o tak późnej porze, gdy już nietylko połowa, ale prawie wszyscy są zmęczeni i poważnie muszą się wysilać, aby opanować poruszane zagadnienia? Czyż może być mowa o pracy naukowej, na szerszą skalę zakrojonej? Czyż może zmęczony umysł o takiej porze przyswoić sobie zagadnienia poruszane w referacie naukowym? Nie należy się dziwić, że u nas tak marnie stoją te sprawy. Podziwiać raczej należy, o ile w takich warunkach wogóle jeszcze coś robimy, gdyż oprócz zwykłej bierności, jaką się napotyka w masach, mamy jeszcze do przezwyciężenia tak poważną techniczną przeszkodę.

I dlatego — musimy wywalczyć wspólny dzień wypoczynkowy dla wszystkich (oczywiście z koniecznemi wyjątkami) pracujących farmaceutów, a tym wspólnym dniem jest oczywiście niedziela i pozostałe ogólnopaństwowe dni świąteczne, co się stanie możliwem przez przeprowadzenie kolejnych dyżurów świątecznych aptek. A jeżeli kolega będzie miał do dyspozycji 3 — 4 wolne dni w miesiącu, to nie będzie miał do nas urazy, o ile mu jedną niedzielę, zresztą niecałą, zabierzemy na walne zebranie, lub odczyt naukowy, czy zawodowy, a już wcale nie będzie do nas miał żalu, o ile w inną jakąś niedzielę, lub dzień świąteczny zaprosimy go na herbatkę towarzyską. A odbędzie się to wszystko w porze, kiedy umysł będzie wypoczęty. Przyjęte uchwały będą nosiły na sobie piętno wspólnej przemyślanej pracy, a nie jakiejś przypadkowości, raz wypadającej szczęśliwie, a drugi raz niezbyt fortunnie. Będziemy dopiero wtedy mieli okazję przyciągnąć wszystkich do wspólnej pracy organizacyjnej, a w każdym razie dopiero wtedy będziemy mogli zbadać, gdzie tkwią słabe punkty naszej pracy związkowej. Z pewnością, nie jest to jedyna przeszkoda, ale bezwątpienia najważniejsza, która zasłania sobą wszelkie inne. I dopiero dokładne uprzytomnienie sobie powagi tego zagadnienia skierować może nasze wysiłki na właściwą drogę.

I dlatego — teraz, gdy umowy zbiorowe tu i ówdzie zaczynają przybierać realne kształty, pamiętajmy o tem, że sprawa dnia wypoczynku winna być wystawiona na jedno z pierwszych miejsc, gdyż jest niemniej ważną, niż taka, czy inna stawka. 6-dniowy tydzień pracy winien być przeprowadzony wszędzie, a wiemy, że może być przeprowadzony nawet tam, gdzie umowa zbiorowa dojść do skutku nie może. A pamiętajmy przedewszystkiem o tem, że winna być mowa o niedzielnym dniu wypoczynkowym, gdyż jest to kwestja „bycia lub niebycia" normalnego życia organizacyjnego.

N. N.

Na marginesie naszego bilansu noworocznego.

W pierwszym numerze „Kroniki Farmaceutycznej" znajdujemy ogólnie ujęty bilans prac Zw. Zaw. Farm. Prac. za okres 1935 r. z uwidocznioną stroną strat i zysków, oraz ważniejsze wydarzenia natury ogólnej i zawodowej, w których Związek mniej lub więcej pośrednio, czy bezpośrednio jest zainteresowany.

Pragnąłbym tu ze swej strony szerzej omówić dolę, a właściwie niedolę, farmaceuty pracownika.

Zacznę od najważniejszego wydarzenia ogólno-zawodowego z roku zeszłego t. j. od zawarcia umowy. Nie będę poruszał samej wartości umowy, do której ze stanowiska pracowniczego możnaby mieć dużo zastrzeżeń, jednak musi być ona lepszą od dotychczasowych projektów, ponieważ została przyjęta przez obydwa odłamy zawodowe bez triumfu z którejkolwiek ze stron.

Umowa ta ma jednak inną wartość — wartość moralną, która stawia przedstawicieli obu organizacyj w świetle dojrzałości i wyrobienia społecznego. Obie strony wykazały dobrą wolę do prowadzenia wspólnie zawodu ku lepszej przyszłości. Jednak nie wszyscy zawodowcy chcą się pogodzić z tem, że apteka może być w dzień lub w nocy nieczynna. Nieliczni są zwolennicy takich przekonań, ale nawet i ci, chcąc ustosunkować się lojalnie do zaleceń swych władz organizacyjnych, postanowili działać na dwa fronty: zapalić Panu Bogu świeczkę i djabłu ogarek. Tak też uczynił jeden z aptekarzy na Pradze. Okazał się lojalnym zrzeszeniowcem i zamknął aptekę w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia. Medytował cały dzień nad tem i przyszedł do wniosku, że cały dzień to za dużo, nie zdzierżył i o godz. 9-ej wieczorem otworzył aptekę. Jestem przekonany, że po najbliższych świętach ten sporadyczny przykład odpadnie, a zawarta umowa w całej rozciągłości będzie miała zastosowanie.

Obie strony nareszcie zrozumiały, że ciągłą wojną dla wojny, fortuny się nie zdobywa i że, zamiast np. barwnych i zjadliwych biografij, należy wypełniać łamy pism zawodowych treścią budującą człowieka i uzdrawiającą zawód.

Niech mi więc wolno będzie jeszcze w tym okresie noworocznym być dobrej myśli i życzyć nietylko obu Zarządom, lecz obu odłamom zawodowym, by osiągnięte porozumienie było początkiem dalszej wspólnej i harmonijnej pracy dla osiągnięcia pozytywnych rezultatów w sprawach, które interesują jednakowo pracowników i właścicieli aptek.

Należy nam zwrócić uwagę i wytężyć swe siły w kierunku poprawy bytu ogółu pracowniczego, którego zmorą duszącą ich żywy organizm są niskie płace i bezrobocie, spowodowane nadmiernym dopływem sił fachowych do zawodu, jak i przez złą wolę niektórych właścicieli aptek, zatrudniających siły niefachowe. Przy okazji należy wyrazić uznanie naszym władzom farmaceutycznym, które, bezstronnie i sumiennie spełniając swój urząd, przyczyniają się do likwidacji tego kłusownictwa zawodowego.

Niezbyt różowe życie mają i zatrudnieni pracowni-

cy. W 90% ich zarobki wystarczają zaledwie na bardzo skromne utrzymanie, a wielu z nich nie może sobie pozwolić na luksus kształcenia dzieci. Gdyby tylko jedyna strona materjalna była troską codzienną każdego pracownika, mógłby on ze stoicyzmem złożyć to na karb ogólnego położenia ekonomicznego, a wyzbywszy się teatru, kina, papierosa, tramwaju, a może i czystego kołnierzyka, ucieszyłby się, że udało mu się zrównoważyć budżet i mieć spokój na parę miesięcy. Ale i to w teorji, bo oto ostatniego dnia danego miesiąca otrzymuje powinszowanie w postaci wymówienia posady, następnego — nowa pragmatyka, (mowa o Ubezpieczalniach), innego — dodatek do pragmatyki, a po upływie terminu wymówienia nowe warunki, rzecz zrozumiała, gorsze, które nolens volens przyjmuje pracownik i znów na jakiś czas pcha przed siebie taczkę beznadziejności. Takie traktowanie spotyka pracownika na każdym kroku. Są jeszcze i inne dziwolągi, jak naprz.: w Ubezp. Społ. nastąpiły masowe wymówienia, którym akompanjują często osobiste porachunki, wynikające nietylko z tytułu pracy, lecz nawet z wzajemnej nienawiści dwóch osób, stojących poza Ubezpieczalnią.

System takiego dręczenia odbił się tragicznie na niektórych pracownikach, np. doręczone w r. zeszłym wymówienia pracy tak podziałały na dwóch z nich, że przed upływem terminu wymówienia rozstali się z tym światem. Były też zamachy samobójcze. Ale zato Ubezp. Społ., jak się wyraził b. wicedyrektor, p. Waligórski, wyzbyła się najsłabszych sił (przypuszczam że i siebie miał na myśli) . Razi tu niekonsekwencja — zredukowani pracownicy bądź spowrotem są przyjmowani, bądź otrzymali propozycję objęcia posad w innych Ubezpieczalniach, bądź też dano im jak najlepsze świadectwa pracy. Pomimo tak gorliwej selekcji w dziale aptecznym, na stanowiskach administracyjnych pozostało wiele poddziadziałych i podbabciałych pracowników, co do których raczej możnaby określenie p. W. zastosować. A jednak pracują, gdyż są niezastąpieni (?). Inne przyjemności niemniej barwne i ciekawe spotykają pracowników na terenie Zakładu Ubezp. Społ., gdzie wymówiono pracę wszystkim kolegom retaksatorom recept, o czem podaje Nr. 1/2 „Kron. Farm." (str. 9). Ciekawą jest rzeczą, gdzie nastąpiło zawarcie nowej umowy (gdyż niektórzy pracownicy ją podpisali), albowiem 100-procentową chałupniczą umowę można proponować i zawierać tylko w jakiejś chałupie, a nie w poważnej instytucji, utworzonej dla ulżenia ciężkiej doli pracowników. A możeby tak dbały o dobro instytucji dyrektor sam zrzekł się pensji i zaproponował pewne kwantum za każdy swój podpis (stosownie do wydajności pracy)? Jak widzimy, życie pracownika na każdym odcinku przedstawia się prawie jednakowo.

I gdziekolwiek jest osobnik, mianujący się pracownikiem, wszędzie doznaje, z nielicznemi wyjątkami, braków materjalnych, a często i upokorzenia moralnego.

Niedostatek, beznadziejność i apatja, ogarniające znaczną większość członków farmacji, poważnie mogą zaważyć na spoistości organizacyjnej, etyce zawodowej, a nawet przyczynić się w znacznym stopniu do upadku moralnego.

Eres.

Buchnęło, zawrzało i zgasło....

Już po raz trzeci, w ciągu dość krótkiego czasu, piszę o usiłowaniach Gremjum Aptekarzy Małopolski Zachodniej w kierunku zlikwidowania niezdrowej konkurencji między aptekami. Pisząc pierwszy raz o tem, z radością dzieliłem się z kolegami wiadomością, że akcja w sprawie sanacji stosunków została rozpoczęta i że pierwsze jej wyniki przeszły nawet śmielsze oczekiwania. Niestety, drugim razem entuzjazm mój zmalał prawie do zera, skoro widziałem że na wskutek rozmaitych braków wspomnianej akcji, chyli się ona do upadku, przyczem z wielkiem rozczarowaniem przewidywałem bliskie jej załamania się. Dziś, znów w tej samej sprawie głos zabierając, chciałbym się z kolegami podzielić memi refleksjami, które z obserwacji nad tą akcją się nasuwają.

Gdyby ktoś, nie znający bliżej miejscowych stosunków, przypatrywał się akcji tutejszego Gremjum Aptekarzy i jej wynikom, nie byłby w stanie połapać się w sytuacji. Bo proszę sobie pomyśleć — Zarząd Gremjum, czy też Walne zebranie, zamierzając rozpocząć walkę z nieetyczną konkurencją, postanawia wyłonić komisję, która ma sprawę tę opracować szczegółowo; do komisji tej jednak w lwiej części wchodzą tacy panowie aptekarze, którzy jak Kraków długi i szeroki, znani są z wielkiego zamiłowania do dawania rabatów. Możnaby ostatecznie przyjąć, że panów tych rozmyślnie wciągnięto do owej komisji, by tem samem zobowiązać ich do przestrzegania powziętych uchwał, lecz nie da się zaprzeczyć, że tym właśnie członkom komisji, opracowana przez nią umowa, ma do zawdzięczenia swój niedorozwój, który później spowodował jej upadek. Ale nie uprzedzajmy faktów. Zatem komisja ukonstytuowała się i po dość licznych debatach wydała, zatwierdzoną przez zarząd Gremjum, czy też znów Walne tegoż zebranie, umowę, która kres miała położyć wszelkiemu nielegalnemu udzielaniu opustów. Piszę nielegalnemu, gdyż rzecz oczywista, przewidziano i zezwolono na udzielanie rabatów lekarzom, czy też instytucjom o charakterze dobroczynnym i t p. Pięknie wydrukowany egzemplarz umowy doręczono z końcem września wszystkim aptekom, polecając stosowanie się do niej od 1 października, z tem, że wszelkie sprzeczne z umową zobowiązania należy zlikwidować, w terminie niedłuższym od jednego miesiąca. Tak więc piękna i naprawdę pożyteczna dla całego zawodu akcja została rozpoczęta i z pierwszych dni jej stosowania można było wysnuć bardzo różowe nadzieje. Zdawało się, że wystarczy rozszerzyć działanie umowy na pozostałe okręgi PPTF, a jedna z największych bolączek, gnębiących nasz zawód, tak pod względem finansowym, jak i prestiżowym, należeć będzie do przeszłości. Z tego okresu datuje się mój pierwszy w tej sprawie artykuł, w którym dałem wyraz entuzjazmu pracowników dla tej sprawy, ale w którym też podniosłem nasuwające się zastrzeżenia, co do skuteczności niektórych pomysłów. Niedociągnięcia, które zarzucałem umowie, nie były na tyle wielkie i liczne, aby nie można ich było drogą rychłego uzupełnienie umowy usunąć; lecz jakkolwiek autorom umowy nie były one nieznane, to jednak komisja, która umowę opracowała, została rozwiązana i nie zebrała się więcej, by zastanowić się nad wynikami akcji i ewentualnie ją zrewidować. Tak więc umowa została

pozostawiona samej sobie, a że już zgóry pozbawiona została autorytetu, przez brak ustanowionych sankcyj dla opornych, na upadek jej nie trzeba było zbyt długo czekać. Początkowo stosowała się do umowy przygniatająca większość aptekarzy; wyłamywali się, zaś i tylko ukradkiem i w największej tajemnicy tylko ci, którzy chcieli przy tej okazji upiec swą pieczeń, udzielając opusty właśnie w tym momencie, kiedy wszyscy inni tego zaprzestali. Skoro coraz liczniejsze takie wypadki przechodziły do wiadomości ogółu i, ku ogólnemu zdziwieniu, pozostawały bezkarnie, ci nawet aptekarze, którzy naprawdę najlepsze mieli chęci, musieli się załamać i pójść za przykładem najbardziej nieetycznych jednostek. Dziś, choć dopiero 3 miesiące upłynęły od chwili wprowadzenia umowy, nikt już nie pamięta, że coś takiego kiedyś istniało, lecz myliłby się ten, kto, przypuszczałby, że powrócił stan sprzed 1 października—obecnie jest bowiem znacznie gorzej. W moim pierwszym na ten temat artykule, dość dużo miejsca poświęciłem wydanemu przez Gremjum dodatkowemu cennikowi specywików, który zawierał około 150 artykułów, które polecano sprzedawać, dziś przy udzielaniu opustów stosuje się szereg aptek do tego właśnie cennika, udzielając odeń takichże rabatów, jakich dawniej udzielano od cen oryginalnych.

W każdym jednak razie, jakkolwiek akcja nie przyniosła tych wyników, jakie jej początkowo rokowano, to jednak dała pewne doświadczenie. Pisząc ostatnim razem nekrolog dogorywującej umowie, wspomniałem, że dzięki niej dowiedzieliśmy się, jak łatwo jest odzwyczaić od rabatów publiczność, lecz na tem nie kończą się pouczające wnioski. Bardziej może pouczającym będzie fakt, że przekonaliśmy się jak takiej akcji prowadzić nie należy. Nie chciałbym być źle zrozumiany, bo daleki jestem od stawiania zarzutów zarządowi Gremjum, który, o czem najmocniej jestem przekonany, najlepsze miał chęci. Uważam jednak, że sprawę przeprowadzono zbyt powierzchownie, z małą znajomością ludzkiej psychologji. Bo czyż, znając miłośników konkurencji, należało przypuszczać, że wszyscy, z chwilą powzięcia uchwały zatwierdzającej umowę, zmieniają się w przykładnych i karnych członków zawodu, jakkolwiek za dalsze wykroczenia nic im grozić nie będzie? Tak samo, wg. mego zdania, błędem było wciągnięcie do komisji opracowującej umowę aptekarzy przodujących w uprawianiu konkurencji. Oczywiście nie znam toku obrad komisji, lecz najmocniej jestem przekonany, że niewprowadzenie sankcyj na opornych, było ustępstwem, na rzecz tych właśnie członków komisji, którzy w ten sposób, już zgóry zapewniali sobie bezkarność. W innym bowiem wypadku można było sankcje narzucić drogą uchwały walnego zebrania, która to uchwała byłaby niezawodnie zyskała większość, a trzeba przecież pamiętać, że Gremjum nie jest stowarzyszeniem, jak inne okręgi PPTF, lecz organizacją urzędową, istniejącą na podstawie obowiązującej jeszcze austrjackiej ustawy aptekarskiej. Nie wiem też, czy nie byłoby się okazało celowem wciągnięcie do akcji pracowników; opierając się bowiem na ewentualnej uchwale drugiej urzędowej organizacji, Wydziału Kondycjonujących Magistrów, byliby pracownicy mogli niejednokrotnie oprzeć się zakusom konkurencyjnym. Niestety, zresztą jak zwykle, nas zostawiono poza nawiasem i do współpracy, której bylibyśmy się chętnie podjęli, nas nie dopuszczono.

W każdym jednak razie rezerwa P. P. T. F. w stosunku do jednego z najważniejszych zagadnień zawodowych chwili obecnej, dziwne nieco robi wrażenie, bo mojem zdaniem, a sądzę, że większość kolegów ze mną się zgodzi, sprawa zlikwidowania konkurencji, przynoszącej zawodowi ogromne i niepowetowane straty materjalne i może większe jeszcze moralne, nie jest mniej ważną, np. od kwestji zdobycia funduszów dla wysłania zagranicę farmaceuty-naukowca.

A jakie będą dalsze losy tej sprawy? Oczywiście tutejsze Cremjum, po tak sromotnem niepowodzeniu, nieprędko znów poprobuje sanować stosunki w aptekarstwie, nie wiem też, czy i inny oddział PPTF. pokusi się o zdobycie palmy pierwszeństwa w przeprowadzeniu skutecznej akcji. A rabaty, udzielane na prawo i lewo, będą wciąż, jak dotąd róść usque ad infinitum. Chyba że w międzyczasie zajmą się tem bliżej władze i ukaże się nowa, już taka taksa aptekarska, od której nie będzie można więcej udzielać rabatów. A wówczas Zarząd Główny PPTF zmuszony będzie słać do władz memorjały, występując przeciw p a u p e r y z a c j i zawodu..

M. Żółkowski.

Z Sekcji Farmaceutycznej Tow. Wiedzy Wojsk.

Skład Zarządu Sekcji Farmaceutycznej Tow. Wiedzy Wojskowej na rok 1936/37 jest następujący: przewodniczący — ppłk. dr. farm. Jakubowski Wincenty, członkowie: mjr. mr. Lenarczyk Piotr, kpt. mr. Pikulski Aleksander, kpt. mr. Łempicki Eugenjusz.

Ruch związkowy.

SPRAWOZDANIE

z Walnego Zebrania członków Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P., pracowników Ubezp. Społ. w dn. 22. 12. 1935 r.

Porządek dzienny:

1. Obniżka poborów od 1 stycznia 1936 r.
2. Sprawa zredukowanych kolegów w Ubezp. Sp.
3. Norma pracy.

Przewodniczył kol. Cz. N a ł ę c z, protokółował kol. K a l i n o w s k i.

Kol. N a ł ę c z na wstępie zaznacza, że w stosunku do zagadnień, mających być tematem obrad zebrania, jest zbyt małe zainteresowanie ze strony kolegów.

Niektórzy koledzy (a jest ich większość) co są zredukowani, mają opinję w Wydz. Aptecznym ujemną.

W dalszym ciągu sprawozdania kol. N a ł ę c z nawołuje kolegów do wypowiedzenia się, czy mamy godzić się na ciągłe redukcje i obniżki płac. Koledzy powinni sobie powiedzieć, że dosyć już tego — przyszedł czas, że my możemy żądać, a nie brać to, co nam dają.

Kol. Edm. Szyszko jest zdania, iż powinniśmy mocno zaakcentować, że za tyle lat uczciwej pracy nie zasłużyliśmy sobie na podobne traktowanie.

Jeśli jednak chcemy, żeby więcej się z nami liczono, musimy ciągle pamiętać, że w pojedynkę żaden z nas nic nie zdziała, że tylko uwielokrotnione siły nasze połączone w zwartej organizacji, zmuszą do liczenia się z siłą i do poszanowania naszej ciężkiej pracy.

Po sprawozdaniu kol. Nałęcza z sytuacji na terenie aptek prywatnych, wywiązała się dyskusja. W dyskusji zabrał głos kol. Edm. Szyszko, który podkreślając doniosłość zawartego porozumienia z W. T. F., krytykował nowe warunki płacy w aptekach prywatnych, uważając je za zbyt kryzysowe. Kol. Nałęcz stwierdza, że dzięki staraniom Zarządu Związku zrobiło się maksimum, co można było zrobić.

Kol. H. Jakubowski proponuje, aby akcję wspólną wszcząć z lekarzami Ubezp. Społecznej.

Na zakończenie zebrania kol. Nałęcz apeluje do kolegów, żeby bezwzględnie przestrzegali normę pracy i zastanowili się nad ciężką sytuacją, w jakiej się obecnie znajdują i przyszli nareszcie do przekonania, że tak dalej być nie może — że trzeba z tem wreszcie skończyć.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

SPRAWOZDANIE.

z Zebrania informacyjnego pracowników aptek prywatnych m. st. Warszawy.

W dniu 9. 1. rb. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Oddziału, kol. Cz. Nałęcza, zebranie informacyjne pracowników aptek prywatnych m. Warszawy.

Wiceprezes kol. Mirosław Stankiewicz, omówił obszernie znaczenie ostatnio zawartego porozumienia między W. T. F. i Oddz. Warsz. Z. Z. F. P.

Niżej podajemy streszczenie referatu kol. Stankiewicza.

Na porządku dziennym jest omówienie środków, zmierzających do stosowania w pełni zawartej umowy zbiorowej we wszystkich aptekach.

Przypuszczam, że będę wyrazicielem opinji wszystkich zebranych, gdy stwierdzę, że porozumienie to jest doniosłem zdarzeniem nietylko w ramach naszego Oddziału, ale śmiało rzec można i w całej farmacji. Przez porozumienie to uregulowano nietylko płace, ale, co najważniejsze, zrobiono poważny krok naprzód w sprawie uregulowania warunków pracy.

Przez zamykanie aptek co drugą niedzielę, podkreślam „zamykanie aptek", (co z punktu zwiększenia uchwytności gwarancji stosowania odpoczynku niedzielnego, ma doniosłe znaczenie) przyznano pracownikom 2 dni w miesiącu wolne od pracy. Jest to fakt, nienotowany dotychczas na terenie m. Warszawy. Jest to duży wyłom w tym kierunku.

Przystępując do ogólnego scharakteryzowania omawianego porozumienia, zgóry zastrzegam sobie, że będzie to moje ściśle indywidualne ujęcie, które, być może, okaże się zgodne lub niezgodne z ujęciem poszczególnych kolegów. Czynię to jednak, by w ten sposób wywołać żywszą dyskusję.

Moje ustosunkowanie się do tego zagadnienia nie posiada cech zbytniego entuzjazmu. Uważam, że uzyskaliśmy jedynie minimum tego, co myśmy już dawno posiadać powinni.

W porozumieniu tem zwróciłbym uwagę na dwa momenty. Pierwszy, do którego obecnie mam zamiar przystąpić, jest to kwestja tycząca się warunków pracy. Już od chwili wystąpienia z wojska i rozpoczęcia pracy w aptece nurtowało we mnie poczucie krzywdy, polegającej właśnie na panujących w naszym zawodzie warunkach pracy. Nie mogłem zrozumieć, że ludzie z uniwersyteckiem wykształceniem z całym stoicyzmem, ujmę nawet mocniej, abnegacją życiową znosili podobny stan i nie stać ich było na silniejszy odruch protestu. Gdy cały świat pracy korzysta z dobrodziejstw uprawniających do 6-dniowego dnia pracy w tygodniu, my jedni dobrowolnie zrzekliśmy się odpoczynku niedzielnego. Powtarzam, dobrowolnie, boć chyba każdy z nas powinien zdawać sobie sprawę z przysługujących mu praw. Wszak główny inspektor pracy i poszczególni inspektorzy stwierdzali już niejednokrotnie, że przysługuje nam prawo do żądania zapłaty, za wszystkie przepracowane niedziele. Tego rodzaju sprawa toczy się na terenie Warszawy. Pozwolę sobie przy okazji poinformować, że w 2 instancjach pracownik wygrał, a w najbliższych dniach rozstrzygać to będzie Sąd Najwyższy.

Przez 4 lata pracy mojej na terenie Związku myśl wywalczenia dni wolnych od zajęć we mnie tkwiła i choć zwano mnie „świątecznikiem", choć niejednokrotnie przekonywano mnie, że jest to zagadnienie niezwykle trudne do przeprowadzenia, trwałem nieugięcie przy swojem, i dziś rzec mogę, że jedynie silna wola osiągnięcia czegoś potrafi doprowadzić do pożądanego rezultatu.

Dziś tę silną wolę okazać musimy wszyscy. Wszyscy powinniśmy zrozumieć, że te 2 dni wolne w miesiącu, przysługują nam prawnie i powinniśmy akcentować na każdym kroku. Nasze lojalne ustosunkowanie się do powyższych spraw, uprawnia nas domagać się podporządkowania się umowie i bezwzględnego jej uszanowania. Jedynie silna postawa nasza wpłynie decydująco na utrzymanie tego znikomego sukcesu. Tu pozwolę sobie podkreślić z całem uznaniem ustosunkowanie się do poruszonych spraw jednego z kolegów, kol. R. Kolega ów był upoważniony z ramienia Zarządu do kontrolowania, czy wszystkie apteki podporządkowały się umowie i były zamknięte. Kol. ten skonstatowawszy, że jedna z aptek wyłamała się z umowy, a przy pierwszym stole ekspedjowała magisterka razem z kasjerką, wszedł i głośno zapytał się magisterki, czy jej nie wstyd ekspedjować razem z kasjerką, siłą niefachową i czy może być odpowiedzialną za pracę tej ostatniej. Postępek kol. R. jak i dalsza interwencja Zarządu u inspektora pracy spowodowały, że właściciel, o którym mowa, zmuszony został do zamknięcia apteki w następną niedzielę.

Niechaj czyn wymieniony, będzie wskaźnikiem obowiązków naszych w danej sprawie.

Przechodzę teraz do drugiego zagadnienia tj. warunków płacy. I tu entuzjastą nie jestem. I tu z całą stanowczością stwierdzam, że zawarte porozumienie gwarantuje li tylko, jak się już raz wyraziłem, maksimalne minimum.

Pragnę tu omówić szerzej konsekwencje, wywołane przez zawarcie porozumienia oraz udzielić pewnych wyjaśnień co do postępowania na przyszłość. Uważam, że jedynie tylko część właścicieli, którzy płacili wyjątkowo niskie pensje, umową tą są zmuszeni do podciągnięcia stawek. Nie dziwię się wcale, że ciężko to im przychodzi, to też starają się szachować swój personel groźbą wymówienia posady, stawiając im propozycje zawarcia pisemnej ugody o pozostaniu na starych warunkach. Liczą tu oni z jednej strony, że groźba utraty posady — to broń potężna, z drugiej strony, liczą na słabą odporność pracowników, u których nie zawsze jest rozwinięte poczucie poszanowania własnej pracy. Posunięcia te już dziś wydają plon. Ludzie o słabszym duchu, słabszej woli, już się załamują, mocniejsi nieco na duchu przychodzą do Związku, szukając rady. I tu właśnie poczuwam się do obowiązku sprawę tę szerzej omówić i dać pewne wytyczne.

Pozwolę sobie rozpocząć znów od strony moralnej. Koledzy, którzy zgodziliby się na mniejsze, niż przewiduje porozumienie stawki, muszą zrozumieć, że własnoręcznie sobie kopią grób, muszą zdać sobie sprawę, że takie załatwienie ich nie ratuje, albowiem zgóry musieliby sobie powiedzieć, że albo do śmierci gotowi są pracować za 150—200 zł., bo wszak właściciel o takiem ustosunkowaniu się do umowy zbiorowej, dobrowolnie nigdy nie podniesie im pensji, albo też w krótkim czasie wymówi im posady. Uczynkiem zaś swoim poderwaliby tylko autorytet zawodu, poderwaliby lepszą przyszłość tak swoją, jak i innych kolegów.

Pozwolę sobie zwrócić tu uwagę, że egzystencja apteki nie może być oparta na pracy magistrów z roczną praktyką. W każdej aptece muszą być pracownicy różnej kwalifikacji, począwszy od magistrów z roczną praktyką, skończywszy na pełnowartościowych; a więc nie w tej to w innej aptece każdy pracownik powinien znaleźć pracę odpowiednią dla siebie, o odpowiedniem wynagrodzeniu. Kolegom, którzy szukają rady, jak postąpić wobec propozycji pozostawienia mniejszych, niż przewiduje umowa płac, pozwolę poradzić, iż jedyną odpowiedzią na tego rodzaju propozycje jest zapewnienie pracodawców, że porozumienie obowiązuje solidarnie obie strony. Należy zwrócić uwagę, że nawet złożenie pisemnej zgody na mniejsze stawki, prawnego znaczenia nie posiada, albowiem przy oparciu się o sąd, pracodawca byłby zmuszony wypłacić za cały czas wstecz, całą różnicę płacy faktycznej od płacy ujętej umową zbiorową. Zresztą najwłaściwiej będzie w podobnych wypadkach powołać się na decyzję Komisji Rozjemczej, wyrokom której tak jedna, jak i druga strona, podporządkować się musi.

Komisja Rozjemcza będzie miała niejednokrotnie ciężki orzech do zgryzenia, lecz zapewnić pragnę Sz. Kolegów, że dokładać będziemy wszelkich starań, by stać na wysokości zadania, mając zawsze na względzie dobro zawodu oraz dobro kolegów pracowników.

Łudzę się nadzieją, że orzech ten jednak powinien być pomyślnie rozgryziony. (Nie ucierpi na tem uzębienie). Udział w Komisji Rozjemczej przedstawicieli pracodawców, którzy, sądząc z ich przychylnego ustosunkowania się do powyższych zagadnień (co wyczuć się dało w prasie zawodowej), powinien mieć b. poważny wpływ.

Koledzy! by jednak Komisja Rozjemcza spełniła swe zadanie, musi rozporządzać materjałem. Materjał ten sami musicie dostarczać. Zwracam się więc do Was z gorącym apelem o współpracę. Jako wstępny etap współpracy Kolegów z Komisją Rozjemczą, proponuję, by z każdej apteki do dnia 20 stycznia wpłynęła lista zatrudnionych osób, z wyszczególnie-

---

KASA PŁAC W AUSTRJI I W CZECHOSŁOWACJI.

Na październikowem walnem zebraniu związku niemieckich farmaceutów pracowników w Czechosłowacji wygłosił dłuższe przemówienie, zaproszony w charakterze gościa, prezes Międzynarodowej Unji F. P., kol. Dittrich. Ponieważ zjazd obradował pod hasłem Kasy Płac, a kol. Dittrich, jako kierownik tej instytucji w Austrji, może być uważany za eksperta w tej dziedzinie, podajemy naszym czytelnikom najciekawsze myśli znanego działacza w sprawie, która dla nas jest równie ważna, jak dla farmaceutów pracowników tamtych krajów.

Wspominając niedawno minione obrady brukselskie, porównuje mówca system wolnego osiedlania się i system koncesyjny. Nie wchodząc w ocenę wartości obu systemów, należy stwierdzić, że system wolnego osiedlania się nie daje większych możliwości pracy. W Austrji jest 640 aptek publicznych, zatrudniających około 1000 farmaceutów pracowników, co razem z właścicielami i ich rodzinami dojdzie do 1700 rodzin. W Belgji, która liczy 8.000.000 mieszkańców, jest 2000 aptek, czyli tyleż rodzin, do czego należy doliczyć pracowników w większych miastach. Z tego wynika, że w krajach koncesyjnych należy ograniczyć dopływ nowych sił, albo należy oczekiwać dążenia do zmiany systemu ze strony rzesz bezrobotnych. W każdym razie należy domagać się większych praw dla farmaceutów pracowników. Podczas kiedy bowiem tam wszyscy mają równe prawa i ponoszą równe ryzyko, zakładając apteki, w krajach koncesyjnych system rejonowania zabezpiecza ryzyko materjalne aptekarza, nie dając nic wzamian pracownikowi.

Kasa Płac nie jest, jak to jej przeciwnicy w obozie pracodawców głoszą, instytucją, która ma zabezpieczyć egzystencję farmaceucie pracownikowi. Egzystencji ona nam zabezpieczyć nie może, natomiast może nam dać zabezpieczenie wypłaty poborów. Według wzorów austrjackich stwarza ona również pewne zabezpieczenie na starość i możliwość zdobycia pracy.

Właściciele aptek w Czechosłowacji, broniąc się przed wprowadzeniem Kasy Płac, krytykują instytucję austrjacką, twierdząc, że aptekarze w Austrji musieli dla jej utworzenia ponieść ciężkie ofiary i że pracujące wspólnie z nią instytucje ubezpieczeniowe, odrębne dla farmaceutów, nie wykazały zdolności do życia. Nie jest to prawdą, bo gdyby tak było, to przy ostatniej tendencji komasacyjnej w austrjackich ubezpieczeniach społecznych nie pozostawionoby z pewnością odrębności instytucjom ubezpieczeń dla farmaceutów-pracowników.

niem ilości lat praktyki, jak również i wysokości uposażeń.

Miło mi jest zakomunikować, że uzyskałem zapewnienie prezydjum Rady Okręgowej Warszawskiej, że gotowa w razie potrzeby jest służyć nam wszelkiemi rozporządzalnemi przez nią środkami. Wiedzcie więc, Koledzy, że sami nie jesteśmy. Ścisły kontakt, nawiązany z Inspektoratem Pracy, też daje gwarancję, że potrafimy postulaty nasze obronić. Pozwolę sobie zapewnić Was, Koledzy, że na tym terenie dużo jest do zrobienia. Od Was jedynie zależy, by nie robić żadnych posunięć jako poszczególne jednostki, a wszystko oprzeć o Związek. Niechaj hasło „W jedności siła" będzie przewodnikiem w poczynaniach Waszych, a zgóry zapewnić mogę, że będą pomyślne rezultaty.

Po referacie przeprowadzono dyskusję, w której zabierali głos kol. kol.: Ożuchowski, Sielecka, Mendelewicz, Bereza, Rabinowicz i in. Odpowiedzi i wyjaśnień udzielił kol. Stankiewicz.

Na tem zebranie zamknięto.

Z ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Zarządu Z. Z. F. P. Oddz. Poznańskiego.

Dnia 3. 1. rb. odbyło się w lokalu Związku zebranie zarządu Z. Z. F. P.

Zebranie zagaił kol. prezes Sabiniewicz, poczem kol. sekretarz Gramza odczytał protokół z ostatniego zebrania Zarządu, który przyjęto bez poprawek.

Na posiedzeniu omówiono sprawę umowy z właścicielami, co do warunków pracy i płacy. Postanowiono urządzić podczas zjazdu przeszkolonych farmaceutów na kursach O. P. L. Gaz wieczorek taneczny.

Po załatwieniu korespondencji bieżącej Zarząd przyjął w poczet członków Związku kol. Wojanowskiego Fr. i kol. Motylównę Irenę. W wolnych wnioskach poruszono pozatem sprawy aktualne na terenie miejscowym.

Termin Walnego Zebrania ustalono na dzień 1-go lutego rb.

Z Komisji Rozjemczej przy Warszawskiem Tow. Farmaceut. i Oddziale Warsz. Z. Z. F. P.

W dniu 17. 1. rb. odbyło się posiedzenie konstytucyjne Komisji Rozjemczej przy W. F. F. i Oddz. Warsz. Z. Z. F. P.

W. T. F. delegowało do Komisji pp. kol. kol.: Ulatowskiego i Madeya, jako członków i Jędrzejowskiego, jako zastępcę. Oddz. Warsz. ZZFP. delegował kolegów: Stankiewicza i Muchę, jako członków i Nałęcza, jako zastępcę. Na przewodniczącego uproszono p. radcę Sianko.

Na posiedzeniu uchwalono, by poszczególni przedstawiciele obu organizacyj, wchodzący w skład Komisji Rozjemczej, opracowali regulamin i przedstawili do rozpatrzenia do dnia 28. 1. rb. Regulamin ten w myśl paragrafu 9 porozumienia będzie zaakceptowany przez Zarządy poszczególnych organizacyj.

Pozatem uchwalono zwrócić się do Zarządu W. T. F. z prośbą zażądania od aptek warszawskich dostarczenia wykazu zajętego personelu z wyszczególnieniem stopnia zawodowego, ilości lat praktyki oficjalnej, opartej na zeznaniach pracowników oraz wysokości wynagrodzenia. Termin dostarczenia wykazu określono do dnia 1. 2. 1936 r.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne postanowiono zwołać w dniu 5. 2. 1936 r.

Pomimo kiepskiej sytuacji gospodarczej Austrji, austrjackiej organizacji farmaceutów - pracowników udało się w dużej mierze opanować bezrobocie. Przedewszystkiem mocą przepisów z r. 1928 zmniejszono do dostatecznych rozmiarów dopływ nowych sił do zawodu. Utworzono w dobrych czasach fundusz pomocy bezrobotnym, który może dziś dać każdemu bezrobotnemu 2-letni zasiłek w kwocie 300—400 szyl. miesięcznie. Wszystkie formy udzielania pomocy i zastępstw, jakie przewiduje na korzyść właścicieli aptek austrjacka Kasa Płac, zostały zastąpione pracą bezrobotnych, co dało 25 miejsc z tytułu zastępstwa poborowego, 21 miejsc z tytułu zastępstwa tygodniowego (1 dzień w tygodniu); doliczając do tego zastępstwa urlopowe i produktywizację funduszu kryzysowego, otrzymamy 91 miejsc dla bezrobotnych farmaceutów-pracowników.

Argument o niesłusznem obciążeniu właścicieli aptek, nieposiadających wcale współpracowników, jest z gruntu fałszywy. Przedewszystkiem w czasie, kiedy wprowadzono Kasę Płac i podwyższono temsamem pensje pracowników, zdawano sobie sprawę z tego, że właściciele będą musieli ponieść pewne ofiary. W tym celu rząd przyznał podwyżkę taksy leków, z czego właściciele aptek bez pracowników skorzystali na czysto. Jeżeli nawet wpłacają do Kasy Płac opłatę po 50—100 szylingów miesięcznie, to otrzymują za to cały szereg świadczeń, jako to: zastępstwo tygodniowe i wiele innych. W roku 1934 wpłaciła ta kategorja właścicieli 75.000 szyl., a otrzymała tytułem świadczeń 225.000 szyl.! Wogóle właścicielom aptek udzielono w r. 1934 świadczeń na sumę 463.000 szyl., co stanowi 10.8% całego przypisu. Jest to zwrot dużej części wpłat.

Wbrew pogłoskom, rozsiewanym przez jej wrogów, Kasa Płac dobrze stoi. Wszystkie fundusze rezerwowe osiągają kwotę 2 miljonów szylingów, a do tego trzeba dodać drugie dwa miljony rezerw zakładu ubezpieczeń.

Wysokie koszty administracyjne, któremi właściciele aptek czechosłowackich starszą opinję, należy również uważać za bajki. Kasa Płac wydawała na ten cel 1.9% przypisu, podczas gdy inne instytucje społeczne w Austrji wydawały 6—10%.

Reasumując, należy stwierdzić, że Czechosłowacja, pomimo że jest państwem o wiele bogatszem od Austrji, ma dziś najniższe płace w zawodzie farmaceutycznym w Europie. Poprawa stosunków w zawodzie tak dla pracowników, jak i dla właścicieli może dojść do skutku jedynie przez zgodne współdziałanie obu grup zawodowych, tak, jak to jest w Austrji. Wtedy można będzie przystąpić do wspólnego uregulowania bolączek ogólno-zawodowych na najdalszą metę.

WYNIKI SUBSKRYPCJI POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ.

Opublikowane dane statystyczne o wyniku subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej dają jeszcze jedno świadectwo wyrobienia społecznego świata pracy. Może on i tym razem z dumą powiedzieć o sobie, ż pomimo odczuwanego dotkliwego niedostatku, pomimo nędznych zarobków, pomimo bolesnej pauperyzacji — stanął na wysokości zadania i bez zarzutu spełnił swój obywatelski obowiązek. W świetle cyfr udział poszczególnych grup gospodarstwa społecznego w subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej przedstawia się następująco (w okrągłych sumach):

Rolnictwo	Zł.	5.000.000	(2 %)
Nieruchomości miejskie	„	2.400.000	(1 %)
Handel	„	16.000.000	(6,6%)
Instytucje kredytowe	„	22.000.000	(9,1%)
Przemysł	„	30.000.000	(12,4%)
Świat Pracy	„	140.000.000	(58 %)

Ponieważ ogólna suma subskrypcji wyniosła Zł. 241.488.500, udział świata pracy wyraża się imponującą cyfrą 58%. Jest to udział jeszcze większy niż w Pożyczce Narodowej, w której świat pracy partycypował w wysokości 44%.

Gotówką subskrybowano ogółem Zł. 165.000.000. Stosunek wpłat gotówkowych poszczególnych grup subskrybentów przedstawia się następująco:

	Subskrybowano gotówką		Stosunek procentowy do ogółu wpłat gotówkowych
Rolnictwo	Zł.	2.200.000	1.33%
Nieruchomości miejskie	„	1.400.000	0,84%
Handel	„	9.000.000	5,4 %
Instytucje kredytowe	„	18.000.000	10,9 %
Przemysł	„	16.500.000	10 %
Świat Pracy	„	100.000.000	60,6 %

Jeśli uprzytomnimy sobie, że w ogólnej sumie subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej wpłaty obligacjami Pożyczki Narodowej były tylko zwykłą operacją finansową i, że właściwie tylko wpłaty gotówkowe miały znaczenie, pozwalając uruchomić na szerszą skalę roboty inwestycyjne i zatrudnić bezrobotnych, musimy stwierdzić, że świat pracy, subskrybując 60,6% ogółu wpłat gotówkowych, dobrze zrozumiał właściwe znaczenie Pożyczki Inwestycyjnej, a wysunięte przez Naczelny Pracowniczy Komitet Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej hasło: „Świat pracy— bezrobotnym", znalazło wśród ogółu pracowników należyty oddźwięk i zostało zrealizowane w maksymalnych możliwych granicach.

Zatrucia zawodowe farbami i lakierami.

Stosowane w przemyśle farby i lakiery noszą zwykle fantastyczne nazwy fabryczne, które nic nie mówią o ich składzie chemicznym. Tymczasem niektóre z nich odznaczają się właściwościami trującemi. Stosowanie takich farb naraża niejednokrotnie robotników, mających z niemi do czynienia, na poważne uszkodzenie zdrowia.

Wypadek taki zdarzył się niedawno w fabryce wyrobów tekstylnych w Niemczech. Fabryka produkowała kolorowe obrusy. Malowano je przy pomocy t. zw. pistoletów automatycznych, które pod dużem

ciśnieniem rozpylają farbę. Przy pracy tej było zatrudnionych 28 robotnic.

W ostatnim sezonie fabryka otrzymała od swych dostawców nowy żółty barwik, który się okazał doskonały z punktu widzenia technicznego. Po trzech miesiącach pracy, kilka robotnic zachorowało z niewiadomego powodu. Niebawem reszta robotnic uległa temu samemu losowi i wszystkie znalazły się w szpitalu z wyjątkiem trzech lżej chorych. Lekarska inspekcja pracy zarządziła dochodzenie.

Przeprowadzone badania wykazały, że robotnice uległy zatruciu ołowiem, t. j. jednemu z najcięższych zatruć zawodowych. Żółta farba zawierała aż 32 proc. ołowiu! Najbardziej charakterystyczną rzecza było, że o zawartości ołowiu w farbie nikt nie wiedział: ani firma, używajaca farby, ani oddział handlowy fabryki barwików. Wytworzył ją chemik, który nie zdawał sobie sprawy z następstw, jakie pociąga za sobą użycie barwika ołowiowego. Nie wiedząc o tem, zaniedbano szeregu środków ochronnych, nakazanych ustawowo przy użyciu farb ołowiowych.

Wypadek ten nie jest odosobniony. Notowano w przemyśle bardzo dużo wypadków zatruć najrozmaitszemi farbami, lakierami, bejcami i t. p. Wymaga to zasadniczego uregulowania produkcji i obrotu farbami.

Przedewszystkiem należy oddzielić produkty szkodliwe od nieszkodliwych. Co do pierwszych, należałoby ustalić, w jakim stopniu są one szkodliwe i jak należy się niemi posługiwać. Barwiki szkodliwe, dopuszczone do obrotu, powinny być sprzedawane z odpowiedniem pouczeniem.

Uregulowanie tej sprawy jest rzeczą trudną, nie mniej jednak konieczną wobec faktu, że za zaniedbanie tej niezbędnej ostrożności płacą ludzie swem zdrowiem i życiem. (Inst. S. S.).

Olej lniany jako środek do mycia rąk.

Do mycia rąk zabrudzonych farbami, werniksem, smołą lub smarami najczęściej używa się benzyny lub terpentyny. Rozpuszczalniki te są o tyle niedogodne, że są bardzo lotne, pozatem, przy częstszem użyciu wymywają ze skóry tłuszcz, wskutek czego naskórek staje się chropowaty i peka. W jednym z numerów Chemiker - Zeitung zalecony jest jako środek do mycia rąk olej lniany.

Ręce naciera sie niewielką ilością technicznego oleju lnianego tak długo, aż wszystkie zanieczyszczenia się rozpuszczą. Następnie należy, nie obcierajac rak z oleju, umyć je wodą z mydłem. Woda może być zimna, lepiej jest jednak myć ręce woda ciepła. Mydło emulguje olej, tworząc obfitą pianę. Skóra rak nietylko nie ulega wysuszeniu, lecz staje się delikatna i miekka, gdyż niewielka ilość oleju przenika do pór i zmiekcza naskórek.

Jeśli ręce są szorstkie i spękane spowodu używania benzyny i in. rozpuszczalników, przy myciu ich zapomocą oleju skóra szybko nabiera pierwotnej elastyczności i miękkości.

W wypadku, gdy plamy na rękach zaschły i wżarły się, należy zagrzać olej lniany i zanurzyć weń ręce na pewien przeciąg czasu. W zimie olej lniany chroni skórę przed pęknięciami i odmrożeniem.

Jeśli ręce są zabrudzone pokostem spirytusowym lub lakierem nitrocelulozowym należy użyć oleiny lub oleju stearynowego, następnie obmyć ręce letnią wodą i mydłem.

Badanie zmęczenia.

W Instytucie Fizjologji Uniwersytetu w Zagrzebiu stwierdzono, że u człowieka pod wpływem zmęczenia zmniejsza się pole widzenia, t. zn., że człowiek obejmuje wzrokiem mniejszą przestrzeń. Na tej podstawie zbudowano nowy aparat, którym będzie można szybko zmierzyć zmęczenie robotnika. Aparat nosi nazwę „kamatometr". (I. S. S.).

Z WYDAWNICTW NADESŁANYCH.

Konstanty Hrynakowski i Feliks Modrzejewski — **Analiza konduktometryczna i jej zastosowanie w farmacji.** Warszawa, 1935. Odbitka z „Wiadomości Farmaceutycznych". Wobec tego, że w polskiej naukowej literaturze nie spotyka się prac, poświęconych badaniom związanym z pomiarami przewodnictwa roztworów, autorzy, w wymienionej wyżej pracy, przedstawili szereg danych z literatury zagranicznej oraz opisali badania własne, poczynione w celu sprawdzenia metod analizy konduktometrycznej w odniesieniu do ciał stosowanych w farmacji. (Pochodne kwasu barbiturowego, fenole, aminy). Praca została poprzedzona obszernym wstępem, w którym podane są główne zasady analizy konduktometrycznej oraz opisana została aparatura. Zasadą metody konduktometrycznej jest zmiana przewodnictwa badanego roztworu, zależnie od ilości dodanego do niego mianowanego odczynnika. W miarę dodawania do roztworu jakiegoś elektrolitu, przewodnictwo roztworu wzrasta w stosunku prostym do liczby wprowadzonych jonów. Jeśli jednak między elektrolitem dodanym i znajdującym się już w roztworze zachodzi jakaś reakcja, dzięki czemu nastąpią zmiany co do liczby lub rodzaju jonów, następuje wówczas również zmiana przewodnictwa. Oznaczając na wykresie osi rzędnych przewodnictwo elektrolityczne roztworu, a na osi odciętych ilość cm^3 dodanego odczynnika, otrzymujemy krzywą przewodnictwa. Załamania na krzywej wskazują przebieg reakcji.

Ze względu na to, że w warunkach zwykłych dokładność metody konduktometrycznej nie jest większa od zwykłej metody miareczkowej, nie może ona mieć szerszego zastosowania. Wskazane jest natomiast stosowanie tej metody, gdy roztwory są mętne lub zabarwione. Dodatnie rezultaty daje też miareczkowanie konduktometryczne siarczanów oraz przy oznaczaniu słabych kwasów i słabych zasad.

Kalendarz na rok 1936-ty. Chemiczno - Farmaceutycznych Zakładów Przemysłowych Fr. Karpiński, S. A. — Podobnie, jak to czynią inne firmy przem. - chemiczn. farmac. („Motor", „Spiess", „Klawe") firma „Karpiński" wydała swój kalendarzyk informacyjny na rok bieżący. Na treść kalendarzyka składa się spis główniejszych preparatów wymienionej wyżej firmy z podaniem zestawienia preparatu, jego działania, sposobu użycia oraz rodzaju opakowania, wskazania lecznicze do zapisywania preparatów farmaceutycznych firmy „Karpiński", dalej podany jest okres wylęgania (utajony) ostrych chorób zakaźnych, technika pomocniczych badań odręcznych u łoża chorego, odtrutki (pierwsza pomoc przy ostrych zatruciach), mieszaniny niezgadzające się, tablica dawek maksy-

malnych, wzory recept i wreszcie calendarium. Kalendarzyk posiada wygląd estetyczny i ma tę zaletę, że spięty jest zatrzaskami, co w miarę potrzeby daje możność zmiany kartek notatnika terminowego.

Najważniejszym jednak szczegółem, który należy podkreślić i dlaczego specjalnie zwracamy uwagę na omawiany kalendarzyk, to jeden z jego działów, gdzie są podane wzory recept, w skład których wchodzą preparaty wymienionej wyżej firmy. Propaganda stosowania w recepturze preparatów farmaceutycznych, wypuszczonych na rynek w postaci specyfików z lecznicznego punktu widzenia powinna mieć doniosłe znaczenie, albowiem przyczynia się do wznowienia racjonalnego stosowania leków, zależnie od indywidualnego stanu organizmu chorego. Zawodowe zaś sfery aptekarskie, dążące, jeśli już nie do dawnego powrotu receptury, to przynajmniej do powstrzymania nadmiernej specyfikomanji, winny przyjąć z zadowoleniem proponowaną inowację, jako zaczątek współpracy przemysłu z aptekarstwem, t. j. tych dwóch odłamów zawodu farmaceutycznego, które nie powinny nigdy wkraczać nie w swoje kompetencje, ale wzajemnie się uzupełniać.

E. S.

Wiadomości bieżące.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA URUCHOMIENIE NOWYCH APTEK W WARSZAWIE.

Ogłoszony przed 9-ma prawie miesiącami konkurs na otwarcie 5-ciu nowych aptek w Warszawie, jak się dowiadujemy, został wreszcie rozstrzygnięty.

Koncesje przyznano następującym osobom: dr. farm. St. Gębskiemu (przy ul. Chmielnej), ppłk. dr. farm. Jakubowskiemu (przy ul. Świętokrzyskiej), Aleksandrowiczowej - Baranowskiej (Saska Kępa), Szlichcińskiemu (Żoliborz) i mjr. Kotlewskiemu (przy ul. Czerniakowskiej). Jak zostaliśmy poinformowani, w najbliższym czasie ma być ogłoszony konkurs na 6 nowych aptek na przedmieściach Warszawy.

WIECZÓR DYSKUSYJNY W Z. Z. F.-P.

W dniu 12 b. m. o godz. 19-ej odbędzie się w lokalu Z. Z. F.-P. (Marszałkowska 138 m. 8) wieczór dyskusyjny na temat rozwoju przemysłu chem.-farmaceutycznego, na którym wygłosi odczyt p. mgr. Jezierski.

ODCZYT W Z. Z. F. P.

We wtorek dn. 4 b. m. o godz. 19-ej odbędzie się w lokalu Z. Z. F. P. odczyt Red. Stefana Dobrowolskiego na temat: „Zagadnienie emigracji polskiej do Ameryki Południowej".

Mianowanie członków N. P. Rady Zdrowia. Minister Opieki Społecznej Wł. Jaszczołt mianował pp. prezesa W. Filipowicza i dyr. W. Zdankowskiego członkami Naczelnej Państwowej Rady Zdrowia przy Ministrze Opieki Społecznej.

Zmiana własności. T. Sumiński nabył aptekę s-ów S. Piotrowskiego w Kaliszu.

P. Władysław Kośmider nabył aptekę w Ustroniu (Śląsk Cieszyński).

LEKCJE BRIDGE'a organizuje Oddział Warszawski Z.Z.F.-P. Zapisy przyjmuje sekretarjat Oddziału do dnia 10 lutego r. b.

SZTUKA, NAPISANA „PRZY POMOCY TATUSIA".

„Kurjer Warsz." podaje: Światowy Zw. Polaków z zagranicy rozpisał konkurs na sztukę z życia naszej emigracji dla teatru amatorskiego. Na konkurs nadesłano 221 prac. Sąd konkursowy nie przyznał nikomu pierwszej ani drugiej nagrody, natomiast wyróżnił 5 prac i pomiędzy autorów tych prac rozdzielił trzecią nagrodę w wysokości 1.000 zł. Autorką jednej z wyróżnionych sztuk okazała się 15-letnia uczennica gimnazjum w Grudziądzu L. Gadzińska, córka kierownika zakładów sanitarnych ubezpieczalni społecznej w Grudziądzu. Sztuka nosi tytuł „Krzyż wśród puszczy" i osnuta jest na tle życia osadników polskich w Brazylji. W rękopisie sztuki znajdował się dopisek: „Napisane przy pomocy tatusia".

Należy zaznaczyć, że kol. Gadziński od szeregu lat jest członkiem Oddziału Warszawskiego Z.Z.F.-P.

KONKURS.

Zarządy Polskiego Powszechnego T-wa Farmaceutycznego i Warszawskiego T-wa Farmaceutycznego ogłaszają konkurs na stanowisko dyrektora biura obu Towarzystw. Dyplomowani farmaceuci, chcący ubiegać się o to stanowisko, proszeni są o złożenie ofert z dokładnym życiorysem ze szczególnem uwzględnieniem pracy społeczno - zawodowej. Termin nadsyłania ofert do dnia 10 lutego 1936 r."

Prezes P. P. T. F.
(—) **Mgr. W. Filipowicz.**

Sekretarz
(—) **Mgr. A. Piotrowski.**

Ze świata.

WŁOCHY.

Farmacja wobec sankcyj.

Rząd włoski wystąpił z szeroką akcją bojkotu towarów, pochodzących z krajów, które przystąpiły do sankcyj antywłoskich. Agitacja została powierzona wdowom po poległych i matkom poległych w wojnie światowej. Bojkot obejmuje, oczywiście, i import farmaceutyczny. Syndykat faszystowskich lekarzy zwrócił się do swoich członków, aby przy ordynowaniu leków kierowali się bezwzględnie tą zasadą i pouczali odpowiednio pacjentów o skuteczności leków krajowych.

SZWECJA.

Przyjmowanie praktykantów.

Władze zdrowia postanowiły dopuścić w roku bieżącym do praktyki najwyżej 25 kandydatów. Taka sama liczba została już przyjęta do zimy.

ŁOTWA.

Nowa farmakopea.

Przygotowywana obecnie nowa farmakopea łotewska wzoruje się na przykładach niemieckich i rosyjskich uwzględniając równocześnie najnowsze zdobycze w tej dziedzinie. Pewne trudności sprawia terminologja, zwłaszcza, że wprowadzono poraz pierwszy wiele nowoutworzonych terminów łotewskich.

UNJA PŁD. AFRYKAŃSKA.

Upaństwowienie aptekarstwa.

W Pd. Afryce ukazały się projekty nawołujące do upaństwowienia całej służby zdrowia na wzór rosyjski. Oznaczałoby

to zamienienie na urzędników państwowych wszystkich lekarzy, dentystów, aptekarzy. akuszerek, przy zabezpieczeniu im pensyj i emerytur. Pensja samych lekarzy (2700) Unji obciążyłyby skarb państwa na około 60 miljonów złotych. Parlament wybrał osobną komisję mającą na celu zbadanie najlepszej organizacji służby zdrowia w państwie.

INDJE HOLENDERSKIE.

Produkcja chininy a wojna włosko-abisyńska.

Kontyngent eksportowy chininy dla Indyj holenderskich został podwyższony z 62.000 do 72.000 kg. Pozostaje to najwidoczniej w związku ze zwiększonem zapotrzebowaniem Włoch z powodu wojny afrykańskiej.

JUGOSŁAWJA.

Farmaceuci pracownicy domagają się Kasy Płac.

XIII walne zebranie Związku farmaceutów pracowników w Jugosławji uchwaliło cały szereg rezolucyj. Idą one w następujących kierunkach:

1. Obecne ustawodawstwo aptekarskie jest niezadawalające. Zły jest system koncesjonowania, uniemożliwiający farmaceutom pracownikom zdobycie niezależnej egzystencji. Plagą i konkurencją rzetelnego aptekarstwa są niekwalifikowani pracownicy i niekwalifikowane przedsiębiorstwa, m. in. w niemałym stopniu t. zw. koncesje wdowie. Farmaceuci pracownicy domagają się rewizji ustawodawstwa, a przedewszystkiem utworzenia Kasy Płac.
2. Kongres stoi na stanowisku konieczności jaknajściślejszej współpracy całego zawodu aptekarskiego t. j. właścicieli i pracowników. Reforma ustawodawstwa i wzajemne porozumienie przynieść tu może poprawę stosunków.
3. Tymczasem wyzyskuje się bezwzględnie pracowników korzystając z nadprodukcji zawodowej i obniża się płace metodami konkurencyjnemi, zwalając w ten sposób cały ciężar kryzysu na barki farmaceutów pracowników. Tylko Kasa Płac może przynieść odpowiednie unormowanie praw i obowiązków farmaceutów pracowników.

4. Bezpieczeństwo państwa wymaga poprawy położenia farmaceutów pracowników w służbie państwowej, wojskowej i samorządowej.
5. Kongres protestuje energicznie przeciwko zatrudnianiu sił niefachowych i domaga się w tym kierunku najskrupulatniejszej inspekcji władz .
6. Kongres domaga się rozszerzenia świadczeń ubezpieczenia społecznego, utrzymania w nim czynnika samorządności, kontroli podawania uposażeń przez właścicieli aptek do instytucyj ubezpieczeniowych. Należy rozszerzyć odmiany ubezpieczeń społecznych, co spotęguje zużycie leków, a temsamem poprawi położenie aptekarzy i farmaceutów pracowników.
7. Kongres uważa dzisiejszy ustrój studjów farmaceutycznych za przestarzały.
8. Kongres widzi w zasadzie spółdzielczości najlepszą podstawę do poprawy ekonomicznej zawodu i wzywa władze związkowe, aby w tym kierunku zainicjowały budowę instytucji oszczędnościowych, kredytowych i t. d.

SZWAJCARJA.

„Schweizerische Ap. Ztg." narzeka na nadmierny napływ nowych kandydatów do zawodu aptekarskiego. Na dowód tego przytacza fakt, że w Lozannie na 40 aptekarzy tylko 5 może utrzymać asystentów.

OD REDAKCJI.

W następnym numerze „Kroniki" ukaże się artykuł P. Dyrektora Oddziału Farmaceutycznego Un. Jagiell., prof. d-ra T. Estreichera na temat: **„Czy istnieje potrzeba uzupełnienia studjów farmaceutycznych w Polsce".**

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491.

Redaktor odpowiedzialny: **Edmund Szyszko.** Wydawca: **Zw. Zawod. Farmaceutów - Pracowników w Rz. Pol.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15